

## Bezpośrednie stosowanie Konstytucji RP

*Adam Gabryś, zdobywca wyróżnienia Letniej Szkoły Leszka Balcerowicza  
organizowanej przez FOR*

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Ten stosunkowo krótki akt prawny budzi w dzisiejszych czasach wiele emocji, zarówno pozytywnych, jak i negatywnych. Dla jednych jest to dokument stanowiący fundament demokratycznego państwa prawnego, ostoja naszej cywilizacji, gwarant praw i wolności obywateli, dla innych przestarzałe, sztywne wytyczne stanowiące barierę w sprawowaniu rządów. Jednak bez względu na osobisty stosunek do naszej ustawy zasadniczej, nikt nie neguje faktu, iż stanowi ona najwyższy akt prawny w Polsce, a wszystkie akty niższego rzędu powinny być z nią zgodne. Oczywiście, każdy przepis wchodzący do systemu prawa polskiego cieszy się domniemaniem konstytucyjności. Jednak co w przypadku, kiedy sąd przed zastosowaniem tegoż przepisu będzie miał poważne wątpliwości co do jego zgodności z hierarchicznie najwyższym aktem naszego państwa lub nawet więcej, będzie pewny, że dany przepis jest niezgodny z konstytucją? Czy pytanie prawne do Trybunału Konstytucyjnego jest jedyną opcją, aby uniknąć stosowanie jawnie bezprawnego przepisu?

W tej kwestii od lat toczy się dyskusja pomiędzy zwolennikami hegemonii Trybunału, a ugrupowaniem optującym za udzieleniem sędziom swobody w konkretnej kontroli konstytucyjności przepisów. Moim zdaniem sprawa ta powinna zostać jednoznacznie rozstrzygnięta na rzecz systemu wzorowanego na amerykańskim *judicial review*, polegającym na odmowie zastosowania przepisu w konkretnej sprawie.

Geneza precedensowej kontroli konstytucyjności ustaw sięga 1803 roku oraz słynnej sprawy *Marbury vs Madison*, podczas której Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych po raz pierwszy odmówił zastosowania sprzecznego z konstytucją aktu prawnego. Stworzył on w ten sposób podwalinę amerykańskiego konstytucjonalizmu oraz sprawny system funkcjonujący tam do dnia dzisiejszego. Znacznie słabsza pozycja sędziów oraz brak centralnej władzy sądowniczej sprawiły, że w Europie, w XX wieku, w miejsce rewizji sądowej wprowadzono specjalny organ, pozornie przypominający sąd, którego zadaniem była kontrola zgodności aktu z ustawą zasadniczą. Ten system został również zaimplementowany w Polsce u zmięczeniu PRL-u i obecny jest w naszym porządku prawnym do dzisiaj.

Jednak moim zdaniem nie nadąża on za potrzebami dzisiejszego świata i w związku z niestabilną sytuacją polskiego konstytucjonalizmu, wymaga zmian w kierunku systemu *judicial review*. Podobny pogląd prezentuje Sąd Najwyższy RP, który poruszał tę kwestię w wielu orzeczeniach, podkreślając, że odmowa zastosowania przepisu może być dokonana wyłącznie w sytuacji pewności sądu co do niezgodności tegoż aktu

z konstytucją<sup>1</sup>. Oznacza to utrzymanie instytucji pytania prawnego do Trybunału Konstytucyjnego oraz dominującej pozycji tego organu w sądownictwie konstytucyjnym, lecz z ograniczeniem zakresu jego kognicji do spraw wątpliwych. Pogląd ten jest wynikiem wspólnej interpretacji art. 8 ust. 2 oraz art. 190 ust. 1 konstytucji, w wyniku której utrzymujemy wiążący charakter orzeczeń TK, a możliwość rewizji sądowej zawężamy wyłącznie do spraw, w których temacie Trybunał się nie wypowiedział<sup>2</sup>.

W opozycji do tego stanowiska stoją konstytucjonaliści, twierdzący, iż taki zabieg stałby w sprzeczności z polską konstytucją. Pogląd ten opierają na rozszerzeniu możliwości zadania pytania prawnego na wszystkie sądy, które nastąpiło w 1997 roku za sprawą art. 193 Konstytucji oraz interpretacji *a contrario* art. 91 ust. 2 Konstytucji, dowodząc, iż brak podobnej klauzuli dotyczącej konfliktu ustawy z konstytucją przesądza o bezwzględny podporządkowaniu sędziów ustawie<sup>3</sup>.

Istnienie dwóch skrajnie odmiennych stanowisk, prezentowanych przez odrębne, naczelne organy władzy sądowniczej sprawia, iż w konsekwencji sędziowie, szczególnie sądów rejonowych, obawiając się skutków uznania za niekonstytucyjny przepis, który w istocie taki nie był, preferują „sztywne” trzymanie się ustaw lub pytanie prawne do Trybunału. Pozornie nie byłoby w tym nic złego, jednak wykorzystanie znacznie spowalnia działanie polskiego wymiaru sprawiedliwości.

Spowodowane jest to zawieszeniem postępowania do czasu wydania wyroku przez TK, na który niestety trzeba stosunkowo długo czekać (w 2015 było to średnio ok. 21 miesięcy<sup>4</sup>). W mojej opinii sędziom powinna zostać jednoznacznie przyznana kompetencja odmowy zastosowania ustawy, na zasadach zaproponowanych przez Sąd Najwyższy. Takie rozwiązanie przyniosłoby pozytywny skutek dla ekonomii pracy sądów, czasu rozpoznania sprawy oraz potocznie rozumianej sprawiedliwości wydanych wyroków przy jednoczesnym uniknięciu chaosu prawnego. Efekt ten zostałby uzyskany poprzez zastosowanie bezpośrednio artykułu konstytucji w miejsce niekonstytucyjnego przepisu<sup>5</sup> oraz utrzymaniu hierarchicznego systemu sądownictwa. Uważam również, że ten zabieg nie zaszkodziłby niezawisłości sędziowskiej, a wręcz przeciwnie, znacznie wzmocnił by niezależność sądownictwa, dzięki częściowemu odseparowaniu sądów od upolitycznionego Trybunału Konstytucyjnego.

---

<sup>1</sup> Wyrok SN z 7.04.1998 r. (I PKN 90-98) z por. z [http://www.sn.pl/orzecznictwo/SitePages/Baza\\_orzeczen.aspx](http://www.sn.pl/orzecznictwo/SitePages/Baza_orzeczen.aspx).

<sup>2</sup> Uchwała SN z 4.07.2001 r. (III ZP 12/01).

<sup>3</sup> Prawo Konstytucyjne RP, P. Sarnecki (red), Warszawa: C.H. Beck 2014, str: 393-394.

<sup>4</sup> <http://trybunal.gov.pl/>, plik pobrano 19.07.2017 godz. 15.

<sup>5</sup> Postanowienie SN z 21.10.2003 r. (SNO 59/03).